



Sołtysi Gminy KACZORY



Żadna Gmina miejsko-wiejska nie istniałaby bez gospodarzy poszczególnych wsi, słowem SOŁTYSÓW. Sołtysi są solą tych małych ojczyzn, działając z wielkim zaangażowaniem, wspierani przez Rady Sołeckie. Dzisiejszy sołtys to z reguły człowiek wykształcony, nowoczesny, zupełnie inny niż sołtys sprzed lat, kojarzony z sumiastymi wąsami, w kufajce i w walonkach. W XXI wieku sołtys to opoka dla swoich wsi i ich mieszkańców. To zarówno mężczyźni, jak i przebojowe kobiety.

W dniach 26-28.06.2024 r. w Gminie Kaczory odbywały się zebrania wiejskie, których celem było wyłonienie sołtysów i rad sołeckich. Mieszkańcy Brodnej, Prawomyśla, Krzewiny, Równopola, Dziembówka i Dziembowa oddali swoje sołectwa pod opiekę dotychczasowym sołtysom. W Morzewie, Śmiłowie, Zelgniewie, Jeziorkach oraz w Rzadkowie wybrano nowych sołtysów.



Zebrania wiejskie rozpoczęły się w środę (26.06.2024 r.). Tego dnia mieszkańcy zebrali się w Śmiłowie, Prawomyślu, Morzewie i w Rzadkowie.

W **Śmiłowie** zebranie otworzyła obecna sołtys Teresa Strzelecka. Na 727 uprawnionych do głosowania mieszkańców w zebraniu wzięło udział 72. W głosowaniu tajnym na sołtysa wybrano Kingę Przybylską. Do Rady Sołeckiej wybrano 10 członków: Mariusza Andrzejczaka, Izabelę Bethke, Joannę Jackowską, Huberta Karolczaka, Beatę Kędziorek, Rafała Lacha, Agnieszkę Niewęglowską, Juliana Niewęglowskiego, Angelikę Szarek, Cecylię Wajer.

W **Rzadkowie** przybyłych mieszkańców przywitała obecna sołtys Dorota Hutek. Na 365 uprawnionych do głosowania mieszkańców w zebraniu wzięło udział 43. W głosowaniu tajnym na sołtysa wybrano Damiana Rolczaka. Do Rady Sołeckiej wybrano 4 członków: Mirosława Nitkę, Barbarę Kubiak, Rafała Senskę, Rafała Raźniewskiego.

W **Prawomyślu** na 138 uprawnionych do głosowania mieszkańców w zebraniu wzięło udział 44. Na sołtysa ponownie wybrano Natalię Maśnicę. Do Rady Sołeckiej wybrano 4 członków: Danutę Czarnecką, Olgę Kin, Sylwię Kozere, Łukasza Maśnicę.

W **Morzewie** spotkanie poprowadził sołtys Zenon Kin. Na 470 uprawnionych do głosowania mieszkańców w zebraniu wzięło udział 114. W głosowaniu tajnym na sołtysa wybrano Martynę Winke. Do Rady Sołeckiej wybrano 6 członków: Fili-

pa Borutę, Marzenę Woltman, Marcina Odora, Andrzeja Nykla, Annę Kończak, Karola Hoffmanna.

W czwartek 27.06.2024 r. zebrania odbyły w Jeziorkach, Zelgniewie oraz w Równopolu.

W **Jeziorkach** zebranie otworzył obecny sołtys Janusz Michaelis. Na 208 uprawnionych do głosowania mieszkańców w zebraniu udział wzięło 51. W głosowaniu tajnym na sołtysa wybrano Elżbietę Przewoźniak. Do Rady Sołeckiej wybrano 4 członków: Katarzynę Kozyrę, Przemysława Maćkowiaka, Rajmunda Gostomskiego oraz Zbigniewa Ryczka.

W **Zelgniewie** przybyłych mieszkańców przywitał obecny sołtys Maciej Bartosz. Na liczbę 341 uprawnionych do głosowania mieszkańców w zebraniu udział wzięło 78. W głosowaniu tajnym na sołtysa wybrano Annę Hadryan. Do Rady Sołeckiej wybrano 4 członków: Maję Ryzek, Katarzynę Ryzek, Dorotę Jurek oraz Marlenę Leffek.

W **Równopolu** na 237 uprawnionych do głosowania mieszkańców w zebraniu udział wzięło 100. Na sołtysa ponownie wybrano Patryka Sikiere. Do Rady Sołeckiej wybrano 4 członków: Monikę Hyl, Annę Kozłowską, Waldemara Wełnica oraz Władysława Zabłockiego.

W piątek 28.06.2024 r. zebrania odbyły się w Brodnej, Dziembowie, Dziembówku oraz w Krzewinie.

W **Brodnej** na 117 uprawnionych do głosowania mieszkańców w zebraniu wzięło udział 61. Na sołtysa ponownie wybrano Zofię Kościelską. Do Rady Sołeckiej wybrano 4 człon-

ków: Marzenę Kroll, Iwonę Król, Krzysztofa Hryckiewicza, Adama Ksyckiego.

W **Dziembówku** na 469 uprawnionych do głosowania mieszkańców w zebraniu wzięło udział 134. Na sołtysa ponownie wybrano Jana Robakowskiego. Do Rady Sołeckiej wybrano 6 członków: Karinę Jaśniak, Marka Truszkowskiego, Daniela Nowaka, Halinę Sarnowską-Nowak, Patryka Pikowskiego, Ryszarda Gapińskiego.

W **Krzewinie** na 170 uprawnionych do głosowania mieszkańców w zebraniu wzięło udział 32. Na sołtysa ponownie wybrano Karolinę Wajer. Do Rady Sołeckiej wybrano 4 członków: Reginę Gawron, Klaudję Gryczkę, Martę Jedynak oraz Przemysława Rentza.

W **Dziembowie** zebranie zostało odwołane i odbyło się ono w drugim terminie 15.07.2024 r. Na 525 uprawnionych do głosowania mieszkańców w zebraniu wzięło udział 212. Na sołtysa ponownie wybrano Jana Kieruja. Do Rady Sołeckiej wybrano 8 członków: Justynę Dureką, Sylwię Gapińską, Katarzynę Matuszak, Pawła Matuszaka, Honoratę Rajek, Jarosława Szymańskiego, Marka Tede, Roberta Wieczorka.

Wszystkim nowo wybranym sołtysom oraz Radom Sołeckim składamy serdeczne gratulacje i życzymy powodzenia w tej kadencji.

Urząd Miasta i Gminy w Kaczorach
Foto: J. Niewęglowski, K. Jaśniak, P. Sikiere,
FB Rzadkowo



Sołtysi Gminy KACZORY

Zaprezentujemy Sołtysów



Zofia KOŚCIELSKA
sołtys Brodnej

Pani Zofia sołtysem jest już czwartą kadencję. Sołtysuje od 2011 roku.

- Gdy wybierano sołtysa w 2011 roku nie było w ogóle chętnych. W końcu jeszcze wtedy wójt mówił tak, no to skoro nie ma chętnego, to Brodna przestanie istnieć jako sołectwo. Trzeba dołączyć do Zelgniewa. Nie mogliśmy do tego dopuścić. Jak to będzie funkcjonowało, masz swój Dom Kultury, masz swoich mieszkańców, do Zelgniewa są 3 kilometry. No i ja się zdecydowałam. Nie powiem, że to była łatwa decyzja. Nigdy nie działałam w takich strukturach, więc dla mnie to było wszystko zupełnie nowe. Najgorsze były pierwszy lata, a potem już było normalnie - mówi pani Zofia.



Rada Solecka

- Pierwsza rada, która ze mną zaczęła w 2011, była przez trzy kadencje. Zmieniły się tam tylko dwie osoby, a tak cały czas była ta sama rada, więc to też ułatwia pracę, jak wiesz na kogo możesz liczyć, że wszyscy są za tobą. Jak jest zgrana rada, to jest zupełnie inna praca sołtysa - wyjaśnia pani sołtys. - W tej chwili mam nową radę, że starej rady zostały dwie osoby. Rada liczy czterech członków. Te nowe osoby są młode, muszą się jeszcze uczyć, ale ważne, że chcą pracować. To jest najważniejsze. Są za sołtysem nie przeciwko, więc jest, że tak powiem, pozytyw.



Sołtys jest też swoistym doradcą mieszkańców?

- Tak sołtys jest doradcą, to jest łącznik między wsią a burmistrzem, urzędem, w niektórych sprawach. Nieraz mieszkańcy przychodzą ze swoimi problemami, ale tego się nie nagłaśnia.

Nieraz można pomóc, a niekiedy nie, nawet ludzie nie chcą, żeby im pomagać.



A jak tam z imprezami?

- Impreзуjemy co miesiąc. Zawsze rok zaczynamy od spotkania noworocznego. To jest takie spotkanie w sali wiejskiej. Zawsze kogoś zapraszamy albo z solistów, albo chór, albo z jasełkami. Zależy akurat co mamy w zasięgu ręki. Potem mamy luty, to wiadomo Tłusty Czwartek, więc pieczemy, zawsze pieczemy sami pączki. Potem jest Dzień Kobiet, albo mamy jakiś wyjazd, albo robimy u siebie, też kogoś tam zapraszamy. Potem mamy kwiecień przed Wielkanocą robimy stroiki wielkanocne, zapraszamy panią Magdę Bochińską z Morzeza, która tam prowadzi swoją działalność artystyczną. Potem jest maj, no to zawsze jest jakiś piknik. Czerwiec to Dzień Dziecka, który nieraz łączymy z zakończeniem roku szkolnego. W lipcu mamy tradycyjny wyjazd nad morze. To już jeździmy od lat do Sarbinowa. Nikomu się to jeszcze nie znudziło. Wszyscy chcą jechać. W sierpniu są dożynki to wiadomo, trzeba się przygotować. We wrześniu mamy festyn rodzinny. W październiku zaczęliśmy taki cykl spotkań z ciekawymi ludźmi. Mielismy nauczycielkę z Gruzji, Polkę, która uczy w Gruzji. Potem panie jechały na pilates do Piły. Też do takiej znanej pani, która prowadzi zdrowy kręgosłup. Potem jest listopad, to są rogałe Marcińskie, też robimy na sali sami. Potem jest grudzień, więc są mikołajki i rok minął. Zawsze jeszcze tam coś jest w środku, ale za dużo imprez też nie może być, bo co za dużo to niezdrowo.

A jeżeli chodzi o infrastrukturę, coś się zmieniło w ostatnich latach?

- Czekałismy na ten plan zagospodarowania przestrzennego, ale ta droga Śmiłowo - Brodna, o której mówiliśmy w 2018 roku powstała już rok później. Naprawdę jest to super połączenie.

Czy kolejne ulice doczekają się remontu?

- W tym roku właśnie będą remontowane dwie ulice: Lipowa, tam będzie jeszcze nawierzchnia ułożona i będzie skończona i nasza Wiejska. Tam jeszcze jedna warstwa musi być nawieziona. Termin mają do 21-ego listopada. Obiecali, że się wywiążą. Mamy nadzieję. Nawet niech do końca listopada. Tylko ważne, żeby było zrobione, żeby się nie okazało, że zaczną lać i będzie masakra. Chociaż oni mówią, że deszcz im nie przeszkadza. To są teraz takie technologie, że nie ma problemu. Tak że te dwie ulice będą. Będzie Wiklinowa, ale niech najpierw oddadzą tą drogę, żeby w tych papierach nie motać. Wtedy mam nadzieję, że w przyszłym roku będzie plan przygotowany na Wrzósową i takie drobne jeszcze inne. Jest już dokumentacja na ulicę Jaśminową i na Różaną. Też jest obiecanie, że będą w przyszłym roku od początku robione.

Jak Pani i radzie soleckiej współpracuje się burmistrzem?

- Ja nigdy nie miałam z burmistrzem problemu. Po tylu latach to wiem, że jak jest jedenaście sołectw to wiadomo, nie dostaniesz tyle ile chcesz, tylko musisz czekać w kolejce. Ale powiem, że ja nie mogę narzekać.

W 2018 też Pani tak mówiła. Czyli nic się nie zmieniło?

- Zmieniło się stanowisko, ale człowiek pozostał taki sam.

Jak pani ocenia nową Radę Miasta i Gminy Kaczory, złożoną z samych nowych radnych?

- Bardzo dobrze. Dobrze, że są nowi ludzie. Akurat większość tych ludzi znam, bo albo się z nimi pracowało kiedyś, albo z innego odcinka się ich zna. Obecna rada bardzo mi się podoba, podobają mi się sesje. Jest bez gładzenia. To, co chcesz usłyszeć, to usłyszysz i koniec. Nie ma dywagacji, czepiania się kogoś. Radny na sesję ma przyjść przygotowany, a nie dyskutować o ustawach na sesji. Takie jest i było moje zdanie.

Przewodnicząca Rady Miasta i Gminy Kaczory jest mieszkanką waszej miejscowości, to chyba jest dla was korzystne?

- Przewodnicząca jest od nas. Marta na tym stanowisku,

tej funkcji po prostu się sprawdza. To jest po prostu człowiek z ogromną wiedzą. Jest bardzo konsekwentna w działaniu. Ja ją dobrze znam. Spotkałyśmy się, gdy zaczęła się akcja przeciw powstaniu spalarni i próbowałyśmy razem walczyć, żeby to nie powstało. Wtedy trochę bliżej się poznałyśmy. Przed wyborami do Rady Miasta i Gminy namawiałam ją, żeby wystartowała, bo jak będziemy mieć znowu radnego z Zelgniewa to nic nie będziemy mieć. A we dwie można dać radę.

Czy w pani rodzinie coś się zmieniło?

- Teraz to tylko córka już z nami została. Dzieci mamy piętkę. Dwójka jest za granicą, wnuków mamy tylko trójkę, dwie wnusie i wnuka.

Pani Zosiu, jest pani na emeryturze, co robi pani w wolnym czasie?

- Książki to moja pasja. Trochę ogród, chociaż już tylko w takim ograniczonym stopniu. Chciałoby się jeszcze gdzieś jechać, ale te wszystkie wyjazdy to najwyżej jednodniowe, bo nie pozwalają na to inne obowiązki, jeden, dwa dni i koniec. Trzeba wracać, bo tu są zwierzęta, więc też nie można tak zostawić i pojechać i kogoś innego obarczyć swoimi obowiązkami, bo to są ciągle nasze obowiązki.

Pani Sołtys kocha wszystkich mieszkańców i jest szczęśliwa, że ma przyjemność z takimi wspaniałymi ludźmi współpracować.



Jan KIERUJ
sołtys Dziembowa

Jest pan sołtysem już 26 lat?

- Dokładnie. Funkcję sołtysa piastuję od 1998 roku. To, że jestem sołtysem to chyba tradycja rodzinna. Mój ojciec w latach 70-tych był krótko sołtysem. W rodzinie też jeden z członków jest sołtysem, a drugi był. Gdy zaproponowano mi start w wyborach na sołtysa nie bardzo mi się podobało, jednak dałem się namówić i udało się wygrać. Przypomnę, że przed moim wyborem długie lata na tym stanowisku był pan Załachowski, a ja byłem członkiem rady soleckiej. Jako jedyny potrafiłem współpracować z obecnym sołtysem. Jak się okazało ludzie chcieli zmiany i do dziś mnie wybierają.



Czy trudna jest rola sołtysa?

- Kiedyś sołtys nie miał tak wielu obowiązków jak dzisiaj. Dziś jest to trudna rola - na naszych barkach spoczywa opieka nad salą wiejską i mieszkańcy wsi jak mają problem uderzają najpierw do sołtysa. Czasami człowiek ma dosyć, ale to trzeba lubić. Jeśli współpraca z burmistrzem Brunonem Wol-

Tętno Miasta i Gminy Kaczory



Sołtysi Gminy KACZORY

skim będzie dalej się układać bardzo dobrze jak do tej pory i jak zdrowie dopisze to udźwignę obowiązki sołtysa. Dobrze układa się również współpraca z Kolem Gospodyń Wiejskich, z OSP Dziembowo, której jestem członkiem i LZS Dziembowo. Jestem zadowolony, dumny, że nasza wioska się rozwija i mieszkańcom żyje się lepiej. Za mojej kadencji, jako sołtysa powstała cała infrastruktura poczynając od telekomunikacji poprzez gazownictwo, wodociągi aż po drogi i to przy współpracy z burmistrzem.



Czy coś się zmieniło w sytuacji, że Kaczory to dziś miasto?

- Kaczory nabyły prawa miejskie a współpraca nadal się dobrze układa na linii sołtys, rada sołecka teraz z burmistrzem Kaczor. Wierzę, że kolejne pięć lat będą dobre. Przecież Brunon Wolski, chociaż dzisiaj burmistrz, to przecież nadal ta sama empatyczna osoba.

A w radzie sołeckiej coś się zmieniło?

- Pewne kadrowe zmiany nastąpiły. Jedna z pań została radną Rady Miasta i Gminy Kaczory, a do rady wstąpiły młode osoby. Rada sołecka liczy 9 osób, a ilość członków zależy od liczebności danego sołectwa. Nasze sołectwo jest dosyć duże, trzecie największe, po Kaczorach i Śmiłowie.



Jak przed sześciu laty rozmawiałem z panem to miał pan wątpliwości czy zostać sołtysiem, ale dał się pan przekonać i wziął udział w wyborach. Czy już pan się przyzwyczaił do roli sołtysa?

- Bardzo się przyzwyczaiłem. Moja żona mówi, że bym się nudził gdybym nie był sołtysiem. Najważniejsze, że zdrowie mi pozwala pełnić funkcję sołtysa.

Czy według pana w sołectwie Dziembowo można coś zmodyfikować, coś ulepszyć, coś poprawić?

- Mogę powiedzieć, że takie marzenie mam, ale zobaczymy czy tak będzie. W tym roku zostało zrobione nawodnienie na naszym stadionie za kwotę ponad 60 tys. złotych. Jestem z tego ja i mieszkańcy zadowolony. Powstają jeszcze kolejne budynki. Na ulicy Kwiatowej trzeba jeszcze zrobić chodnik mieszkańcom. Uważam, że mam fajnych mieszkańców, a że mamy prawo demokracji to każdy może mówić, co chce i myśleć, co chce.

Jest już pan „kupe” lat sołtysiem, czy mieszkańcy zwracają się z jakimś bolączkami do pana po poradę?

- Jak mają coś do gminy, to chodzą do burmistrza, a w wiosce - jak dziś np. sprawa z kotami - to dzwonią do sołtysa. Jestem gospodarzem wsi, więc jak zwracają się w jakieś sprawie, z usterekami to ja się tym zajmuję.

Słyszałem, że Ochotnicza Straż Pożarna o czymś marzy?

- Tak, mają swoje marzenia, o których nie chcę mówić, ale rozmowy z burmistrzem już się odbywają. Więc zobaczymy, jaka będzie sytuacja finansowa samorządów, bo wszystko drożeje. Mam nadzieję, że będzie dobrze i pieniądze się znajdą.

Na koniec proszę o kilka słów o sobie?

- O sobie? Mam 71 lat. Jestem emerytem rolnikiem. Mam

dwóch synów, córkę oraz dwie wnuczki. Gospodarstwo przekazaliśmy w darowiźnie dla syna, któremu pomagam w jego prowadzeniu.

A czy posiada pan jakieś hobby?

- Hobby moje to turystyka. Mamy w gminie dobrze rozwinięte ścieżki rowerowe i niedawno rowerem przejechałem 32 km. Interesuję się również pracą społeczną, piłką nożną - dla piłkarzy mamy piękny stadion z boiskiem do gry i zapleczem.



Jan ROBAKOWSKI
sołtys Dziembówka

Jan Robakowski sołtysiem Dziembówka jest już trzecią kadencję i jak mówi nie znudziła się jemu ta rola, ponieważ jest ona dla pana sołtysa przyjemnością.

Na pytanie czy widzi różnicę w sołtysowaniu po zmianie statusu Kaczor na miejski twierdzi, że nie ma żadnej różnicy: po prostu jest kontynuacja, tak jak pracowaliśmy, tak pracujemy. Jest miasto, to miasto. Samo łączenie się sołtysów z burmistrzem, czy przedtem z wójtem jest takie samo, czyli nie ma tam problemu.

Jak pan odebrał fakt, że mieszkańcy po raz trzeci panu zaufali.

- Gdy mówiłem im, że mam już 77 lat i powinni znaleźć sobie młodszego kandydata stwierdzili, że żaden się nie nadaje. I tak to pozostało. Mam taką naturę, że bardzo lubię rozmawiać z ludźmi i czynię to z radością. Staram się pomagać, wysłucham, do lekarza zawiozę. Jestem taki ludzki, a im to odpowiada.

Ma pan naturę urodzonego społecznika, prawda?

- To już mam w naturze, że mnie to bawi, a nie przeszkadza. Nie mam kłótliwych ludzi, jakoś mnie szanują, po prostu wszyscy się szanują.



A niech pan powie, na czym polega rola sołtysa?

- Po prostu rola jest taka, żeby wioska żyła. Sołtys jest od tego, żeby budował w tej wsi tę społeczność i żeby wszyscy się szanowali. Sołtys jest taką osobą, że wysłucha wszystkich, a nikomu racji nie przyznaje. No, nie można, bo jeśli ktoś, kogoś spotka i będzie miał problem to mówi: „Sołtys mi tak powiedział!” - „Więc trzeba tak rozmawiać, w takim klimacie, że wszystkim się słucha i nikt nie może powiedzieć, że sołtys tak powiedział. Bo wtedy to już by był konflikt. Trzeba każdemu doradzić, potrafić wysłuchać i nie prowokować do negatywnych działań. To po prostu ma być ludzkie. Właśnie w to się bawimy, robimy co dwa tygodnie, co miesiąc jakieś warsztaty, w kole gospodyń też nawet jestem tam członkiem. Ta praca między kołem gospodyń, a sołtysiem u nas wypada bardzo dobrze. Ja między nimi jestem, gdzie jadę, to ich zawożę, jestem z nimi na co dzień. Teraz było 60-lecie, Kola Gospodyń to też podkreślali, że sołtys zawsze jest z nami i między nami. Tak jest, lubię to i cokolwiek się dzieje, to sprawia mi to radość.

Mówi pan, że chce aby wieś żyła. A więc organizujecie wiele imprez.

- Tak, ale do tego potrzeba jeszcze ludzi. Ja mogę mieć propozycje, ale jeśli rada sołecka mówi, że bym dał spokój, bo jest czegoś przesyt, to do tego się stosuję. Mam właśnie taką radę, już jest wybrana po raz drugi. Tylko jedna osoba się zmieniła, która tam nie pasuje. Reszta jest ta sama. W niej są dziewczyny, takie z inicjatywą, szukają programów, nie usiadać na miejscu. A mnie to cieszy, że nie muszę sam tego wymyślać, że one mi pomagają i one to organizują. Tylko pytają: „Sołtys robimy to? Sołtys idziemy w to?” - „Robimy!” - „Jak taką grupę się ma, to bardzo lekko się pracuje. To musi być społeczność, która pomoże

sołtysowi. On może mieć program, ale muszą ludzie tego chcieć. A oni sami mnie prowokują, że zrobimy to, nie było tego, tutaj jakieś warsztaty, tutaj to. Przedszkole już uważa mnie za takiego ojca, bo gdzie się pokażę czy nawet jak przejdę to: „Nasz kochany sołtys przyszedł”. Zawsze w kieszonce coś tam mam, jakiś poczęstunek, a przeważnie tych niejadków prowokuję do jedzenia: „mam jakiś prezent, a wy mi pokażecie talerzyki, że są puste. Oni gdziekolwiek się ruszają: „Nasz kochany sołtys idzie”, albo krzyczą z daleka, a jak idę zajrzeć do przedszkola co dwa tygodnie czy raz na miesiąc, to już przy drzwiach czekają, muszą się wszyscy przywitać. Z dziećmi to mam całe życie, Mikolajem jestem przez 40 lat. Wszyscy o tym wiedzą i jakby przyszedł ktoś inny byłoby zdziwienie dla tych dzieci, które właśnie czekają i sami się podpytują. Nawet rodzice są odważni i tacy na luzie, bez względu na wiek, że jak przyjdzie lato i jest jedna impreza dla dzieci, a potem jest spokój i cisza, to przyjdą, zadzwonią do furki, wychodzę i co się stało. Nic się nie dzieje tylko będę musiał znowu coś wymyślić. Znowu się zaczyna, kombinujemy co dla tych dzieci zrobić.



Widzę, że lubi pan kontakt z dziećmi.

- Tak, bardzo. Sprawia mi wielką radość, że mogę działać na rzecz dzieciaków. Ja bardzo ich lubię, a one mi to odwzajemniają. Trzeba zapelniać im czas rozrywką i interesującymi zajęciami. Ogniska też robimy, teraz na jesień będą podchody i się bawimy. Kiedyś było harcerstwo i wszyscy umieli śpiewać, a dzisiaj nie.

Chyba pańskim oczkiem w głowie jest coroczna Wielka Gala Jeździecka, prawda?

- No tak, są jeszcze Powiatowe Biegi Przelajowe Szkół Podstawowych, które wypadają w kwietniu lub maju. Przygotowujemy trasy, u nas tak właśnie pasuje. Wiadomo ktoś zadzwoni, mamy program, masz przygotować trasy. Ja jestem zawsze przygotowany. Jestem z natury taki jakby to powiedzieć po niemiecku: schön gut, ma być bardzo dobrze. Z galą jeździecką teraz po prostu na telefon działam, pytają, czy mam tam wszystko przygotowane, ja odpowiadam, że tak. W ogóle nie przyjeżdżają sprawdzić, mamy to tak opanowane od 20 już lat. Nikt nie martwi się, że sołtys czegoś nie robi, nie przygotowuje.



Czy uważa Pan, że w waszej wsi już wszystko jest zrobione, czy należy jeszcze coś zrobić? Mówię o infrastrukturze, o drogach.

- Drogi mamy wkoło. Gmina nad tym pracuje. Ostatnio w tym roku, powiat zrobił nam chodnik, który od lat zawsze był jedną z najważniejszych rzeczy, żeby z Dziembówka do Dziembowa nie iść szosą, a dzieci tam zawsze maszerowały. Teraz jest piękny chodnik zrobiony i teraz już jestem spokojny, że nikomu się nic nie stanie. Dzisiaj wiadomo jakie niebezpieczeństwo kierowcy stanowią. Jestem z zawodu budowlańcem, pracowałem 40 lat. Trybuny w Śmiłowie to był mój pomysł. Jak jest budowa, burmistrz mówi: „Jasiu, weź to na siebie. Wiesz jak to zrobić”. W Kaczorach trybuny potężne też: „Weź ludzi i to zrób” - zrobiliśmy i mamy. Wszyscy mnie ostrzegają, żeby już odpocząć, a ja



Sołtysi Gminy KACZORY

jak pracuję to odpoczywam. Znowu robimy płytę pod „kosza”, już wytyczyłem ją krawężnikami, a jak będzie dopisywała pogoda to ułożymy kostkę i następne boisko gotowe. Piękny plac zabaw mamy teraz na boisku, tak że wszystkie dzieci są zadowolone. Wynajmujemy salę do ślubu, czy na jakieś inne imprezy. Dwa razy w roku mamy tu chór pieśni z Chodzieży. U nas mieszkańcy spotykają się całymi rodzinami i mają ciekawy weekend zapewniony. Przy tym lesie jest pięknie, dzieci mogą na placu zabaw siedzieć, na ulicę nikt nie wybiegnie. Jest spokojnie w naszej wsi.

Z burmistrzem współpraca nadal dobrze się układa? Jeżeli Pan wyjdzie z jakimś pomysłem i potrzebne są na przykład pieniądze, jakieś wsparcie gminy, to tak się dzieje?

- Dzieje się tak, bo burmistrz widzi, że ja nie idę po pieniądze, tylko po pomoc w zorganizowaniu jakiegoś przedsięwzięcia, czy jakiejś inicjatywy. Pyta się tylko czy nie za dużo tam robię tego wszystkiego, ale zawsze stara się pomóc. Na przykład Dzień Kobiet czy Wigilia, nie ma sprawy. Nie odmawia, bo wie, że pracujemy. Z burmistrzem Wolskim znamy się czterdzieści kilka lat i pracujemy razem. Jestem z zawodu złota rączka i te wszystkie rzeczy możemy sobie sami załatwić i nie prosimy burmistrza, żeby przyjechała do nas jakaś firma i pomogła coś zbudować. Budujemy razem jako mieszkańcy. Odpowiedzialny człowiek, który ma pomysł i umie go wykorzystać, dostaje od burmistrza pieniądze, bo wie, że tam nie musi płacić za firmę.

Kim jest sołtys Jan Robakowski?

- Mam duszę wariata. Pracowałem w budownictwie przez 40 lat. Przyszedłem do Dziembówka z Milcza i tu się ożeniłem. Mam dwie córki wykształcone – jedna w Niemczech druga tu na miejscu, mam też dwójkę dorosłych, studiujących już wnuczków. Ogólnie dzieci lubią mnie słuchać i chętnie dbam też o naszą przedszkole.

Sołtys Robakowski dziękuje wszystkim mieszkańcom i przede wszystkim powiatowi za chodnik na odcinku Dziembowo – Dziembówko. I jest szczęśliwy, że na stare lata będzie mógł nim się przechadzać.



Elżbieta PRZEWOŹNIAK
nowy sołtys Jeziorek

Pani Elżbieta Przewoźniak po raz pierwszy piastuje rolę sołtysa. I widać, że ją ta funkcja satysfakcjonuje. Jest osobą pełną zapału i pomysłów. Za urzędowania poprzednika była członkiem Rady Sołeckiej.

Czy ktoś Panią namówił, żeby Pani startowała w wyborach na sołtysa?

- Mieszkańcy namawiali mnie, ale nie wiedziałam czy sobie poradzę, bo to jakieś obowiązki na pewno są. Niby w tej radzie będąc trochę wiedziałam z czym to się je. Ale generalnie i tak nie było też chętnych. Jeden by chciał, drugi by nie chciał. No i się zgodziłam.



Już trochę czasu jest pani sołtysiem. Czy jest tak jak pani sobie tę rolę wyobrażała?

- Mniej więcej tak. Na razie to jest krótko. W zasadzie najbardziej zależy mi, bo ta nasza wieś się trochę tak porozchodziła na skonsolidowaniu mieszkańców. Nowych mieszkańców jest dużo, ci starzy z tymi nowymi nie bardzo są razem. I chcę ich zintegrować. Mieliśmy jedną imprezę, święto pieczonego ziemniaka i przyszło 60 osób. Byłam w szoku. I jest to mały sukces, ale zobaczymy co będzie dalej.

Czy ma pani pomysł na kolejne imprezy integracyjne?

- No trudno tych ludzi namówić. Przede wszystkim, żeby ta wieś się trochę tak scalila. Bo każdy w domu woli siedzieć wieczorem. Jak się idzie przez wieś, to żywej duszy nie ma. Każdy siedzi u siebie, nie wiem, przed telewizorem, przed komputerem, nie mam pojęcia. Najbliższą imprezą będzie Sylwester. W ogłoszeniu napisaliśmy, żeby najpierw zgłaszali się nasi mieszkańcy, bo byli zarzuty mieszkańców, że jest więcej uczestników z zewnątrz i oni się krępują. No i dlatego tak na początek chcemy, żeby nasi się zgłaszali. Przyjdzie wiosna to może będzie lepiej, ale w tej chwili jest zimno. Liczę na przebudzenie się mieszkańców Jeziorek.

A jeżeli chodzi o inwestycje, jeszcze Pani czegoś brakuje?

- Jak na razie za mojej, że tak powiem kadencji, ale to nie jest tylko moja zasługa, bo już Janusz też się o to starał, salę mamy wymalowaną od września. Mamy mieć wybudowaną przy sali szopkę, garaż, czy jak to nazwać, żeby tam różne jakieś rzeczy można było przechowywać. Przydałaby się elewacja zewnętrzna, no i masa różnych rzeczy. Jak wiadomo, świetlica ma już 11-12 lat, a przecież wszystko się niszczy.



A jeżeli chodzi o inwestycje drogowe, kanalizacyjne?

- Kanalizację mamy, jest nowe osiedle, ale z tego co wiem jest też skanalizowane. Drogi tam jeszcze nie ma, na nowym osiedlu na skarpie. Jest pewna trudność, bo tam budowy jeszcze trwają.



Czy Rada Sołecka jest w poprzednim składzie?

- Troszeczkę się zmieniła, nie jakoś tam drastycznie, ale znamy się, dogadujemy się jakoś.



Z kółem gospodyń wiejskich z reguły sołtysi dobrze współpracują. Pani chyba też?

- Koło gospodyń wiejskich istnieje, ale w zasadzie też nie działa. Może uda nam się włączyć panie do jakiejś współpracy. Ja jestem na emeryturze i jest mi trochę łatwiej niż pracującym. Każdy mówi, że nie ma czasu. Nie jest łatwo zebrać wszystkich i namówić. Każdy chętnie przyjdzie, ale tak do współpracy nie za bardzo. Ale myślę, że to się uda, bo wszyscy się bardzo cieszyli,

jak mnie wybrali. Mówią, że pomogą. Zobaczymy.

A jak układa się współpraca z panem burmistrzem?

- Chociaż dopiero kilka miesięcy jestem sołtysiem, to myślę, że tak. Chociażby remont sali, jak powiedział mi burmistrz, znajdzie Pani wykonawcę, to robimy. Wykonawcę znalazłam i jest zrobiona już sala wewnątrz, bo na zewnątrz elewacja jeszcze by się przydała, ale wewnątrz jest zrobiona. Nie mogę narzekać jak na razie, myślę, że będzie dobrze.

Pani plany na przyszłość Jeziorek?

- Chciałabym na przykład, żeby były oświetlenia LEDowe, bo te lampy, które są, to są, ale nie najlepiej oświetlają. Gmina jakoś nie może dogadać się z Eneq. Drogi mamy, uważam, że nie można narzekać. Tylko ta dziesiątka.

Chyba najważniejszym planem jest integracja mieszkańców?

- Tak, to dla mnie jest naprawdę bardzo ważne. Starzy mieszkańcy i ci nowi, to byli osobno, a w tej chwili widzę, że chociażby po ostatniej imprezie już powoli zaczęło się zmieniać. Siedzieliśmy razem, wydrukowałam śpiewniki i wszyscy śpiewali. Tak, działałam, mam nadzieję, że jakoś to wyjdzie.

Na koniec proszę powiedzieć kilka słów o sobie.

- Byłam policjantką, mam 68 lat. Jestem już na emeryturze. W pilskiej policji na koniec pracowałam w Wydziale Wykroczeń. A w Jeziorach mieszkam od 2000 roku na stałe, a od 1982 posiadaliśmy działkę rekreacyjną.

Mam męża i dwójkę dzieci, córka mieszka w Poznaniu, a syn mieszka w Pile. Mam trzy wnuczki. Od syna mam dwie wnuczki, 15 i 14 lat i od córki 2,5 roczną dziewczynkę. Przed miesiącem córka urodziła synka.

Wiem, że czasu każdemu brakuje, ale jak się znajduje trochę tego wolnego, czy jakieś hobby Pani posiada?

- Działka, bo w Jeziorach mieszkam praktycznie w lesie. Po lesie dużo spaceruję. Kiedyś więcej sportu, ale miałam problemy zdrowotne z kolanami, ze stawami, więc sport odszedł już w zapomnienie. Zajmowałam z radością się także świetlicą.



Karolina WAJER
sołtys Krzewiny

To już trzecia kadencja Karoliny Wajer na sołtysowym „stołku” miejscowości Krzewina. Gdy sześć lat temu pytałam panią Karolinę czy z pełnym przekonaniem przyjęła propozycję kandydowania w wyborach na „szefa” wsi Krzewina, nie była w stu procentach o tym przekonana. Teraz to się diametralnie zmieniło i pełni ową funkcję z pełnym przekonaniem i nie małym zaangażowaniem.

Jak mówi, w wyborach startowała z zaskoczenia, bez żadnych planów. *- Tak mniej więcej w połowie była to moja decyzja, druga połowa to sugestie rodziny - znajomych, mieszkańców.*

Krzewina zajmuje dość duży obszar, w jaki sposób integruje pani mieszkańców wsi?

- Od początku kadencji do współpracy zaprosiliśmy panie z Koła Gospodyń Wiejskich i razem z nimi organizujemy różne przedsięwzięcia np. zabawy sylwestrowe, spotkanie opłatkowe, bale karnawałowe dla dzieci, obchody Dnia Kobiet, pikniki rodzinne. Braliśmy też udział w organizowanym corocznie przez Pana Wójta (obecnie już burmistrza) „Turnieju Wsi”.



Mieszkańcy wsi, to osoby przyjezdne czy raczej mieszkające tu z pokolenia na pokolenie?

- Raczej z pokolenia na pokolenie. Ja jestem tu przyjezdna, zanim zostałam Sołtysiem mieszkalam tu ok. 6 lat.

Czy mieszkańcy przychodzą do pani ze swoimi proble-

Tętno Miasta i Gminy Kaczory



Sołtysi Gminy KACZORY

mami, uwagami, nowymi pomysłami?

- Nie... takie problemy, uwagi, prośby przedstawiane są głównie na spotkaniach wiejskich. Mieszkańcy są bardzo sympatyczni i pozytywnie nastawieni, więc współpraca przebiega nader sprawnie.

Czego pani brakuje w tej wsi i co by pani chciała jeszcze zrobić?

- Naszym największym celem, gdy zostałam sołtyską – moim, mieszkańców, Rady Soleckiej – było zbudowanie Sali Wiejskiej – takiej z prawdziwego zdarzenia – z boiskiem, placem zabaw... i ono już się ziszcilo! Właśnie w niej i przy niej odbywa się szereg imprez integrujących naszą społeczność.

A jak przebiega współpraca z Panem Burmistrzem?

- Bardzo dobrze, tutaj nie mogę powiedzieć złego słowa... Dzięki dobrej współpracy możliwe jest zrealizowanie szeregu pomysłów i inwestycji. A także tegorocznych Gminnych Dożynek.



Rada solecka, gdy działa prężnie jest bardzo pomocna każdemu sołtysowi. Czy w Krzewinie jest podobnie i czy osobowo jest taka sama?

- Składowo się zmieniła, bo nie każdy mógł być na zebraniu. Część radnych jest ta sama. Rada liczy 5 osób. Mogę na nią zawsze liczyć.

Po raz pierwszy byliście organizatorem i gospodarzem tegorocznych Gminnych Dożynek. Był to duży sukces, a impreza była niezwykle udana. Jak sobie pani poradziła z organizacją tego wydarzenia?

- To dzięki mieszkańcom. Spora grupa mieszkańców się zorganizowała. Bez ich zaangażowania nie dalibyśmy rady. Była też współpraca z Miejsko-Gminnym Centrum Kultury w Kaczorach i z panem burmistrzem.

Co by pani chciała, aby jeszcze się polepszyło, poprawiło w pani wsi?

- Pomysły już się wyczerpały. Mamy niedawno otwartą nową drogę – odcinek łączący wieś. Symboliczna wstęga została przecięta podczas tegorocznych Gminnych Dożynek.

Czym zachęciłaby pani np. turystę rowerowego, aby zawitał w wasze strony?

- Pięknym krajobrazem – lasy pełne grzybów, jagód... warty zobaczenia jest również Pałac, co prawda jest to własność prywatna, ale prezentuje się okazale.

Prywatnie pani Sołtys jest...

- Matką, żoną... na co dzień pracuję zawodowo. Dotychczas udaje mi się godzić funkcję Sołtysa z pracą zawodową.

Jakie ma pani hobby?

- Zajmowanie się nową salą wiejską. Trzeba o nią dbać. Lubię też gotować i jeździć rowerem.

**Martyna WINKE**
nowy sołtys Morzewa

Martyna Winke po raz pierwszy pełni funkcję sołtysa. Na podjęcie tak odpowiedzialnej decyzji wpłynęła chęć zmian w jej miejscowości. - Widziałam mnóstwo rzeczy, które bolały mnie gdzieś tam w środku. Tak po prostu trochę zamierała nasza miejscowość, tak w skrócie mówiąc. I stwierdziłam, że trzeba trochę ją reanimować, trochę zacząć działać, bardziej ludzi integrować i stąd ten pomysł.

A ktoś jeszcze Pani sugerował, namawiał?

- Jestem osobą, raczej otwartą, towarzyską i społecznikiem, więc każdy mówił, „Ty byś się nadawała”. Ale ogólnie sama to gdzieś tam poczułam w środku, że będą wybory, bo zbli-

ża się ten rok, kiedy będzie możliwa zmiana i stwierdziłam, że będę startować. Na wybory przyszło 120 osób. I miałam tylko trzy głosy przeciwko. A cała reszta była za. Byłam dumna, że uzyskałam tak niesamowite poparcie.



Jak zrodził się w pani pomysł zastania sołtyską, to już miała pani jakieś plany?

- Oczywiście. Wiedziałam, że ludzie w naszej wiosce rozbiegają się, w sensie oddalają się od siebie. Istnieją jakieś spory, kłótnie czy waśnie. Nie było możliwości albo było ich bardzo mało, żeby gdzieś się spotkać, porozmawiać, potańczyć, gdzieś się pobawić. Nie było czegoś takiego, bo była impreza praktycznie raz w roku. To było spotkanie opłatkowe, więc raczej to taka spokojna impreza. No i sobie mówiłam, „jak ja bym była sołtyską, to rozruszałabym to towarzystwo”. Czy dla dzieciaków imprezy, czy właśnie dla dorosłych, czy jakieś warsztaty, jakieś biesiady i po prostu takie pomysły gdzieś już w głowie były nawet kilka lat temu. Ale nie byłam wtedy pewna, czy na pewno chcę. Ale im bliżej było do wyborów to zaczęłam mówić głośno, że ja w tym roku będę startowała na sołtysa. I wszyscy zaczęli przyklaskiwać temu pomysłowi.



Ma pani już plany na najbliższe imprezy?

- Już były. W wakacje zdążyliśmy kilka razy spotkać się na sprzątaniu naszych wspólnych morzewskich terenów, typu teren dookoła sali wiejskiej. Mamy też taki morzewski rynek, skwer zielony i tam sprzątałismy. Zrobiliśmy dzień sportu dla dzieci. Taką naprawdę fajną, konkretną imprezę z dmuchanymi zamkami, z pokazem naszej ochotniczej straży pożarnej z Morzewa. Mnóstwo konkurencji, nagrody, muzyka, tańce itd. To była fajna impreza. Mieliśmy kino plenerowe. Wypożyczyliśmy z powiatu takie leżaczki. Mają tam ich sporo. Byliśmy w Pile po nie i postawiliśmy wielki ekran. Wyświetlaliśmy bajki, mieliśmy popcorn, watę cukrową, napoje dla dzieci, jakieś słodkości. Każdy przyszedł z kocykiem, bo to był wieczór. Co jeszcze? Mieliśmy biesiadę. To była taka już z orkiestrą impreza wieczorowo-nocna. Przyszło bardzo dużo ludzi. Grała orkiestra, zrobiliśmy jedzenie. Burmistrz nas wspomógł finansowo, więc mogliśmy sobie pozwolić na naprawdę fajny standard tego wydarzenia.

Imprezy, które pani wymieniła już pokazują, że „naród” zaczyna się konsolidować, prawda?

- Tak, oni tego bardzo chcieli. Nawet komentarze typu w końcu nasza miejscowość ożyła, dzieciaki też pytały jaka będzie następna impreza, nawet na ulicy, czy gdzieś w sklepie pytają. Wczoraj na przykład też jedna dziewczynka podeszła i „proszę pani, a kiedy będzie znowu coś tak fajnego dla dzieci?” „bo chcą po prostu przychodzić. To jest taka nagroda dla nas właśnie za tą pracę i za te pomysły, że po prostu oni chcą. Nie jest tak, że robimy coś i nie przychodzi nikt, tylko ludzie gremialnie przychodzą, dopingują dobrym słowem i to też takiego kopa daje do dalszego działania.

Czy Rada solecka jest w takim samym składzie jak dotychczas?

- Nie, zmieniło się wszystko. Jedna osoba została. W radzie

soleckiej mamy sześć osób. Trzy osoby są z komisji rewizyjnej. Ale my w naszym kręgu nazywamy się wszyscy radą i nie rozdzielamy, że ty jesteś z komisji, ty jesteś z rady. Wszyscy, nasza cała dziewiątka po prostu działa. I nasza pani radna z Morzewa – Edyta. Martynka Pawłowska jest radną miasta i gminy Kaczory i cały czas też z nami działa, w każdej imprezie pomaga. Naprawdę nieoceniona pomoc z jej strony.

Jeżeli chodzi o jakieś plany inwestycyjne, czegoś państwu jeszcze brakuje?

- Już też zrobiliśmy kilka inwestycji, postaraliśmy się o nowe tablice, takie gabloty informacyjne w Morzewie. Nie są jakieś duże wielkie koszty, ale wszystko finansowane przez gminę Kaczory. Zamontowaliśmy na sali wiejskiej napis: Wiejski Dom Kultury w Morzewie. Nasza sala wiejska wymaga ogromnego nakładu pieniędzy, bo jest tam dużo do zmiany, ale też już są wstępne konsultacje, wszystko pozytywnie rozpatrzone, więc tylko czekać na zmiany. Na wsi też mamy taką kartkę z różnymi wypisanymi rzeczami, które chcielibyśmy zrobić, zrealizować w kolejnym roku. To też wszystko wpłynęło do gminy i zobaczymy, ile się uda z tego zrealizować. Niedawno usiedliśmy z radą solecką, naszą radną i pytaliśmy też mieszkańców, czy oni mają jakieś pomysły. Wiadomo co dwie głowy to nie jedna.



A jak się układa kontakt z burmistrzem?

- Bardzo dobry jest kontakt. Finansuje, zawsze wspiera dobrym słowem, miły i uśmiechnięty. Zawsze pomocny. Zawsze zapewnia, że gdyby coś to możemy do niego uderzać. Mamy też zaplanowaną wycieczkę na jarmark bożonarodzeniowy do Wrocławia. Mamy już komplet miejsc w autobusie. W jeden dzień wszystkie miejsca „poszły”. Mamy zaplanowanych mnóstwo imprez, bo niektóre wymagają wcześniejszych rezerwacji i jakichś osób, które mają do nas przyjechać.



Z Kółem Gospodyń Wiejskich również współpraca dobrze się układa?

- Nasze koło jest bardzo młode, założyło się miesiąc przed założeniem naszej rady soleckiej i moim sołtysowaniem. Dziewczyny dopiero co się zarejestrowały i rozpędzają się. Jest współpraca praktycznie przy każdej imprezie, którą robiliśmy. Zawsze możemy liczyć na współpracę z ich strony.

Proszę, żeby w epilogu naszej rozmowy powiedziała pani parę słów o sobie.

- Mam 33 lata. Mieszkam od urodzenia w Morzewie. Z wykształcenia jestem nauczycielem i pracuję właśnie jako nauczyciel wychowania przedszkolnego w pobliskiej miejscowości. Mieszkam z mężem i z psem. W Morzewie wybudowaliśmy dom na polu rodziców i tak tam mieszkamy.

Hobby to przede wszystkim podróże, staramy się kilka razy w roku gdzieś wyjechać. W Polsce mamy większość miast już zwiedzonych, więc mam plan zwiedzić 40 krajów do 40-tych urodzin. Uwielbiam również spacerować, teraz grzyby. To jest taki mój czas. A przede wszystkim moja praca.



Sołtysi Gminy KACZORY



Natalia MAŚNICA sołtys Prawomyśla - Byszewic

Jest to jedyne w gminie sołectwo, które tworzą dwie wsie: Prawomyśl i Byszewice. Obie leżą na trasie Kaczory – Miasteczko Krajeńskie. Większą miejscowością jest Prawomyśl. Jego zabudowania rozciągają się

wzdłuż Wzgórz Morzewskich z jednej strony i doliny Noteci z drugiej.

Natalia Maśnica rozpoczęła trzecią kadencję pełnienia funkcji sołtysa Prawomyśla Byszewic.

Wcześniej przez dwa lata sołtysem był jej mąż, który przez ostatnie lata miał mniej czasu, ponieważ często musiał wyjeżdżać w delegację. Gdy kończyła się jego kadencja państwo Maśnicowie stwierdzili wspólnie, że to przedstawicielka płci nadsobnej wystartuje w wyborach na sołtysa, ponieważ w owym czasie nie pracowała zawodowo i miała sporo wolnego czasu oraz doświadczenie dzięki temu, że pomagała mężowi w sprawowaniu tej funkcji. - Bez żadnej konkurencji udało mi się jednogłośnie przez mieszkańców zostać wybraną sołtysem, z czego bardzo się ucieszyłam – mówi pani Natalia. W tegorocznych wyborach pani sołtys miała jedną kontrkandydatkę, ale wygrała w cuglach, otrzymując 47 głosów, przy trzech głosach przeciwniczki.



Pani Natalia stała się wspaniałym następcą swego męża, wszystko co mąż zaplanował jako sołtys zostało wykonane. - Mam nowy plac zabaw dla dzieci, udało się odmalować salę wiejską, wycyklinować podłogę, zakupić gablotę na puchary, zakupiliśmy nowe stoły, ławeczki przed salą, stojak na rowery, wyposażyliśmy kuchnię w niezbędne rzeczy np. zestaw porcelanowy z Chodzieży, którego nam brakowało. Uważam, że sporo dla wsi zrobiliśmy, dla sołectwa, które składa się z dwóch wiosek - wyjaśnia pani sołtys i dodaje jako ciekawostkę, że posiadają też światłowód! – W innych gminach nie ma, a u nas jest. Te inwestycje i dodatkowo drogi, chodniki zawdzięczamy panu burmistrzowi Gminy Kaczory.



Zebrane doświadczenie podczas sprawowania przez dwie kadencje funkcji sołtysa przynosi owoce?

- Wydaje mi się, że tak. Nasza społeczność np. rozwija się pod względem ilości imprez, spotkań. Mam też bardzo dobry kontakt z mieszkańcami. Wiadomo nie wszystkim się dogodzi, ale naprawdę nie mogę narzekać. Jak kogoś o coś poproszę nigdy nie dostałam odmowy.

Zapewne trudno jest zintegrować społeczność dwóch wiosek, chociażby ze względu na odległość dzielącą te dwie miejscowości.

- Jest sporo różnic między mieszkańcami Prawomyśla i

Byszewic, ale jak organizujemy imprezy to wydaje mi się, że jest OK i ludzie z tych wiosek dogadują się na nich. Może te Byszewice są bardziej zaniedbane. Walczymy nadal o plac zabaw dla nich.

Organizujecie dużo imprez. Czy w ostatnim czasie doszły jakieś nowe imprezy?

- Doszło nam pożegnanie lata, a także mieliśmy razem ze strażakami Lany Poniedziałek w Wielkanoc.



A czy nadal współpraca z burmistrzem układa się w sposób zadowalający?

- Z panem burmistrzem Brunonem Wolskim współpraca układa nam się wręcz wspaniale. Ja nie mogę narzekać. Gdy idę do pana burmistrza z jakimś problemem to nie zdarzyło się, aby odmówił nam pomocy - oczywiście w ramach swoich możliwości. Pan burmistrz wszystkich traktuje równo, nie ma czegoś takiego, że traktuje lepiej sołtysów z większym doświadczeniem niż osoby, które sprawują krótko swoją kadencję. Również dobrze układa się współpraca z Radą Solecką i Radą Gminy Kaczory. Cały czas mogę liczyć na wsparcie rodziny, a także miejscowej młodzieży, która jest chętna do pomocy. Mogę liczyć także na mieszkańców.

W rozmowie sprzed 6 lat mówiła pani, że leży pani na sercu naprawa boiska, które zdewastowały... dziki. Uległo ono naprawie, a dziki dały wam spokój?

- Tak. To chyba był jednorazowy wybryk dzików. Gdy powstała nowa remiza to boisko mamy ogrodzone.

Czy jeszcze jakieś inwestycje leżą pani na sercu?

- Mam zrobioną piękną kuchnię i chcemy, aby pan burmistrz zrobił z niej wyjście ewakuacyjne do sali, a nie prosto na drogę. By móc wyjść na boisko. Zrobić dodatkową szatnię ze starej remizy. Dużo można wymyślać. Nie zawsze wszystko się da zrobić, potrzeba czasu i pieniędzy.

Na koniec proszę powiedzieć kilka słów o sobie.

- Z zawodu jestem technikiem żywienia. Obecnie pracuję w Kaczorach w sklepie Dino. Mam przez to kontakt z mieszkańcami naszej gminy. Jestem mężatką z dwójką dzieci – córki w wieku 15 i 17 lat.



Patryk SIEKIERA sołtys Równopola

Patryk Siekiera jest radnym Miasta i Gminy Kaczory, a w tegorocznych wyborach postanowił wziąć udział i zostać po raz kolejny sołtysem swojej wsi. I mu to się udało.

Jest pan zarówno sołtysem, jak i radnym gminnym.

To chyba ułatwia panu pracę czy wręcz przeciwnie?

- Ułatwia. Wiem więcej, co się dzieje. Jestem cały czas na bieżąco z informacjami, które do mnie napływają. Jest dużo łatwiej.

Ma pan całkowicie nową Radę Solecką. „Starzy” członkowie nie chcieli kontynuować pracy?

- Nie chcieli. Mówili, że jeśli jest ktoś chętny to niech zostanie członkiem rady. Gdyby nie było nikogo chętnego, dwóch członków starej rady bym przekonał. Oni i tak mi pomagają i wychodzą na tym lepiej.

Tę nową radę pan jakoś wyluskał, czy oni sami się zgłosili?

- Ja za bardzo już nie chciałem być sołtysem i chciałem zrezygnować. Tylko, że mieszkańcy sami dzwonili, przychodzili prosząc mnie, abym dalej został. Jeśli ja dalej będę sołtysem to będą mi pomagać i sami chcą być w radzie soleckiej.

Jeśli chodzi o wieś, w której jest pan sołtysem, jakieś zmiany chciałby pan wprowadzić, np. nowe inwestycje, na które oczekuje społeczność wsi?

- Pewnie, że tak. Mamy salę, która cały czas była na bieżąco remontowana, ale wiadomo, że zawsze jest coś do zrobienia. Teraz planujemy zadaszenie. Za salą mamy duży taras i na to mieszkańcy cały czas czekają. A w środku na bieżąco remontujemy na tyle ile fundusze z gminy nam pozwalają.



A na przykład ścieżki rowerowe, chodniki?

- Wszystko to mamy. Chodniki, asfalt nowy, a ścieżka rowerowa nie jest nam potrzebna, bo jesteśmy na uboczu. Wiem, że taka ścieżka będzie z Kaczor do Rzadkowa i Byszewic.

A jeśli chodzi o atrakcje dla mieszkańców, coś ma pan w planie, czy może kontynuacja dotychczasowych imprez?

- Będę kontynuować te nasze cykliczne imprezy typu: Dzień Kobiet, rozpoczęcie wakacji połączone z Dniem Dziecka, zakończenie wakacji, czy tak jak teraz bez okazji organizujemy zabawę taneczną. Robiliśmy zabawę sylwestrową, ale w tym roku z niej zrezygnowaliśmy, bo koszty są duże a chętnych jest coraz mniej. Może nie chętnych do zabawy, ale do organizacji tej imprezy.

Panie Patryku zapytam o współpracę z burmistrzem. Nadal tak dobrze się układa, jak dotychczas?

- Pewnie, że tak. Złego słowa o burmistrzu nie powiem. W wyborach na radnego gminnego startowałem razem z burmistrzem, dlatego wiedziałem, jak wcześniej działał i dlatego zdecydowałem się nadal też być sołtysem. Na jego pomoc mogę zawsze liczyć. Nigdy z kwitkiem burmistrz mnie nie odesłał. Rozumiem, że nie na wszystko są fundusze i jest pewna granica. Burmistrz Wolski to wspaniały, empatyczny Człowiek.

Panie sołtysie, proszę też o krótką metryczkę.

- Od urodzenia mieszkam w Równopolu, w którym prowadzę gospodarstwo rolne wraz z rodzicami. Jestem kawalerem. W gospodarstwie hoduję bydło opasowe oraz uprawiam zboże i ziemniaki. Bardzo lubię swoją wieś i bardzo lubię pomagać ludziom.

Hobby to sport. Jeżdżę na rolkach, rowerem, biegam. Moim marzeniem jest skok ze spadochronem, na dniach to wykonam, a latałem już motolotnią. Lubię sporty aktywne i czasem ekstremalne. Ulubiona moja potrawa? To chyba polski domowy obiad i jako producent ziemniaka muszę go przede wszystkim chwalić.



Damian ROLCZAK nowy sołtys Rzadkowa

Damian Rolczak to wielki człowiek o pogodnym charakterze, który postanowił zostać sołtysem, a który nigdy nie miał do czynienia z tą odpowiedzialną funkcją, chociaż w poprzedniej kadencji był członkiem Rady Sołeckiej.

Co się stało, że pan postanowił zostać sołtysem?

- Powiem szczerze, że nie chciałem zostać sołtysem. To było w ten sposób, że na ostatnich wyborach, na ostatnim ze-



Tętno Miasta i Gminy Kaczory



Sołtysi Gminy KACZORY

braniu wiejskim w Rzadkowie poprzedni sołtys, pani Dorota po prostu zrezygnowała z kandydowania na sołtysa i powstał problem, aby z całej sali wybrać sołtysa. No i siłą ludu zostałem jakby zmuszony czy postawiony pod ścianą do tego, żeby zostać tym sołtysiem.



Z czego wynikały obawy przed objęciem tej funkcji?

- Miałem obawy po prostu z braku wolnego czasu. Czas prywatny jest na tyle zagospodarowany, że bałem się tej funkcji, ale spytałem się, czy mi pomogą mieszkańcy. Odpowiedzieli, że tak i naprawdę pomagają w pełnieniu tej funkcji, z czego jestem bardzo zadowolony.



Czyli tak naprawdę wybory były tylko formalnością?

- Tak. Na kartach do głosowania pojawiło się pytanie: czy jesteś za tym, aby Damian Rolczak został sołtysiem. Trzeba było odpowiedzieć TAK lub NIE. Spośród zebranych w sali tylko dwóch odpowiedziało NIE.



Jak pan już został wybrany, pojawiły się w pańskiej głowie jakieś pomysły, plany?

- Zostanie sołtysiem było dla mnie wielkim przeżyciem. Do tego stopnia, że przez pierwszy moment nie chciałem się przyznać, że jestem sołtysiem. Ale z czasem człowiek się oswoił z tą myślą, więc jak już dostałem tabliczkę SOŁTYS po zebraniu, to mówię sobie: trzeba działać. Trzeba to poczuć i trzeba funkcjonować. W międzyczasie dobrałem sobie naprawdę dobrą radę sołecką, która bardzo mi pomaga we wszystkim.

Wszyscy sołtysi mówią, że zależy im na integracji mieszkańców. Czy dla pana to też jest jednym z priorytetów?

- Tak, tak. Staram się to właśnie wypracować, żeby scałi tę całą wioskę w jedno i myślę, że małymi krokami się to udaje. Na przykład krótko po wyborach miały odbyć się dożyn-

ki gminne i trzeba było szybko coś kombinować z wieńcem. Decyzja: kupić, wypożyczyć czy robić. No ale koło gospodyń wiejskich powiedziało, że pomożemy ci zrobić. Został zrobiony steżak przez mieszkańca Rzadkowa. Mieszkańcy, rolnicy pomogli zebrać zboże do wieńca. Trochę też ja zebrałem i było skrzyknięcie jednego popołudnia. I powiem szczerze, że w jedno popołudnie tyle osób przyszło, że byliśmy w stanie zrobić ten wieńec. W dzień dożynek został udekorowany żywymi kwiatami. Był naprawdę piękny.

Czy myśli pan o jakichś imprezach? Każde wydarzenie konsoliduje.

- Na razie do tej pory udało się zrobić jedną taką małą imprezę - Dzień Pieczonego Ziemiaka, z myślą o młodzieży, o dzieciach. I naprawdę frekwencja na tyle dopisała, że zabrakło losów z nagrodami. Trzeba było szybko organizować nagrody, żeby jeszcze dla czterech dodatkowo wystarczyło.

A plany?

- W planach długoterminowych jak najbardziej. Teraz z kołem gospodyń wiejskich będzie organizowana zabawa Andrzejkowa. Dla mieszkańców będzie najprawdopodobniej organizowany Sylwester. A co przyniesie nowy rok to się okaże. W lecie będzie więcej możliwości.

A jeżeli chodzi o jakieś inwestycje, czy brakuje panu czegoś? Czy mieszkańcy zgłaszają, że jeszcze można byłoby coś zrobić?

- Powiem szczerze, że na razie mieszkańcy nie zgłaszają. Jedynie takie drobne awarie, typu latarnia nie świeci, czy coś w tym stylu. To jest na bieżąco zgłaszane i w ciągu tygodnia usterki są naprawiane. A inwestycje, póki co żadnych nie planuję. To wszystko zależy od władzy zwierzchniej, jak to się mówi.

Ale czy nie jest potrzebna jakaś inwestycja np. droga, czy ścieżka rowerowa?

- Tak, ścieżka rowerowa jest w planie, z Kaczor do Rzadkowa. Potem przez całe Rzadkovo do Prawomyśla ma być prowadzona ścieżka rowerowa. I lada dzień czy lada miesiąc będzie realizowana. Ale co brakuje, to brakuje jedynie przejścia dla pieszych. Bo powstało nowe przedszkole w Rzadkowie, za salą wiejską. I w tym miejscu brakuje jedynie przejścia. Już rozmawiałem z panem dyrektorem, Arturem Bąkiem z Zarządu Dróg Powiatowych. Jesteśmy umówieni na wizję lokalną, bo to jest droga powiatowa. Generalnie to oni muszą być wykonawcami tego zadania. Zaoferował, że przyjedzie i jak powiedział: zerknę, jak to wygląda z pozytywnym nastawieniem. No i to najprawdopodobniej pozytywnie się zakończy. Bo jest przejście na początku wioski. Jest przejście na końcu wioski. Ale brakuje jeszcze w samym centrum.

Myśli pan, że współpraca z burmistrzem będzie dobrze się układała?

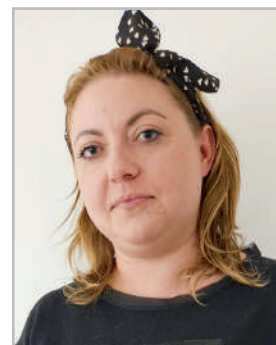
- Powiem, że układa się dobrze. Drzwi burmistrza są zawsze otwarte. I z każdym problemem, czy z każdą prośbą, z każdym wnioskiem nie widzi problemu i jak to się mówi, na pięć minut rozmowy zawsze znajdzie czas. Nigdy nie zdarzyło mi się żeby burmistrz odpisał mi z kwitkiem, albo że nie ma czasu. Nie mam pieniędzy, czy cokolwiek. Zawsze powiedział, że będzie dobrze. Od lat taki jest.

Na zakończenie poproszę o krótką pańską metryczkę: ile pan ma lat? Stan rodzinny? Zawodowo co pan robi?

- Mam 41 lat. Mieszkam w Rzadkowie. Stan rodziny to żona i trójka dzieci. Zawodowo pracuję jako leśnik w nadleśnictwie Kaczory.

Wiem, że czasu ma pan nie za dużo dla siebie. Jednak, gdy się pojawi chwila wolnego czasu, czy posiada pan jakieś hobby?

- Lubię zajmować się gospodarstwem domowym. Jestem myśliwym. I teraz jeszcze sołtysiem. Wczułem się w to. I jestem z tego zadowolony.

Kinga PRZYBYLSKA
nowy sołtys Śmółki

Pani Kinga jest młodą, przebojową niewiastą, która nie bała się stanąć w szranki wyborcze, aby zostać sołtysiem drugiej pod względem wielkości (liczby mieszkańców) miejscowości w gminie, po mieście Kaczory.

Czy ma pani jakiegokolwiek doświadczenie z tego typu funkcją, którą pani pozyskała w czwarcych wyborach?

- Nie, z sołtysiem nie, ale od trzech lat angażuję się w szkole

w radzie rodziców. Po prostu lubię być społecznikiem.

Czy ktoś panią namawiał na start w wyborach, czy to całkowicie pani inicjatywa?

- Propozycja wyszła od mieszkańców, żebym została sołtysiem. Zastanawiałam się nad tym trochę zanim się zgodziłam. Nie jest to łatwa decyzja, bo obowiązek też jest bardzo duży. Zresztą teraz, jak już zostałam sołtysiem, to dopiero widzę, ile to jest pracy, obowiązków, których na zewnątrz nie widać, bo tej pracy naprawdę nie widać.



Czy po wyborze zwróciła się pani z takim mini exposé do tych, którzy obdarzyli panią zaufaniem?

- Podziękowałam za głosy, za wybór, za zaufanie i powiedziałam, że postaram się podjąć wyzwania. Oczywiście wiadomo, że wszystkiego muszę się nauczyć. Początek był bardzo trudny. Teraz już jest troszkę lepiej.

Czy ma pani pomysł co można jeszcze poprawić, udoskonalić czy zmienić w tym dużym skądinąd Śmółce?

- Śmółka jest duża i jest co robić. Dużo tych spraw jest na mojej głowie, człowiek bardziej się tym interesuje i naprawę dużo było zrobione wcześniej za mojej poprzedniczki, ale teraz też jest jeszcze dużo do zrobienia. Najważniejszym jest gruntowny remont sali Wiejskiego Domu Kultury. Chciałabym też, żeby były światła przy przejściach dla pieszych, takie hamujące. Mamy bardzo ruchliwą tą drogę. Bardzo często są wypadki i to też śmiertelne. Dzieci często przechodzą przez tą drogę, idąc do szkoły. Ludzie idąc do kościoła. Więc bardzo mi zależy na tym, żeby te światła zwalniające powstały.



A już Pani myślała, gdzie w tej ważnej sprawie „uderzyć”?

- Już uderzyłam... do pana burmistrza. Pan burmistrz jest otwarty na wszystkie sprawy, które są korzystne dla ludzi i mogą im pomóc. My sołtysi jesteśmy od tego, żeby takie sprawy tutaj do gminy zgłaszać. Pan burmistrz jest chętny, żeby współpracować i takimi sprawami się zajmować.

Kiedy może być to zrealizowane?

- To już nie zależy ani ode mnie, ani od gminy, bo to jest droga krajowa.

Gmina Kaczory od lat stawia na ścieżki rowerowe. Czy uważa pani, że jeszcze jakaś ścieżka rowerowa, by się przydała?

- Możliwe, że by się przydała też do Zelgniewa, bo tu jest dosyć duży ruch. Do Brodnej mamy fajną nową drogę, koło tych polnych dróg, więc tam też fajnie można dojechać rowerem. Jest bardzo często latem użytkowana ta droga przez rowerzystów, przez osoby chodzące na kijkach czy dzieci na hulajnogach, więc jest to bardzo fajna inwestycja. Do Zelgniewa by też się coś takiego przydało, bo tam nie ma nawet żadnego chodnika. Staramy się też o połączenie komunikacji autobusowej ze Śmółką do Kaczor, bo nie ma czegoś takiego.

Czy owo ważne połączenie autobusowe może powstać w niedługim czasie?

- Trudno mi mówić o czasie, ale rozmawialiśmy na ten temat. Wcześniej nawet nie wiedziałam, że jest taki problem, bo jeździłam samochodem, dopiero od mieszkańców dowiedziałam się, że takiego połączenia nie ma. A w Kaczorach jednak mamy i Urząd Gminy, i ośrodek kultury, banki są, przechodnia lekar-



Sołtysi Gminy KACZORY

ska, poczta.

Czy już zdążyła pani zorganizować jakąś imprezę dla mieszkańców?

- Odkąd zostałam sołtysiem żadnej imprezy nie robiłam. Skupiłam się na zorganizowaniu tego wszystkiego. Zajęliśmy się sprawami, które trzeba najpilniej załatwić, niż organizowanie takich imprez kulturalnych. Ale planujemy teraz Sylwestra. W styczniu planujemy spotkanie jasełkowe z mieszkańcami, które było wcześniej też organizowane. Uważam, że to jest bardzo fajna tradycja, którą chcę podtrzymać. Później będzie impreza karnawałowa. Też organizujemy z radą rodziców taką zabawę w karnawale. Z koleżankami wiejskimi chcemy zorganizować teraz w grudniu Mikołajki dla dzieci. Później, gdzieś tak w maju festyn dla mieszkańców. A co dalej, to czas pokaże. Nie chcę też o wszystkim sama decydować, ale te imprezy już mamy z radą sołecką ustalone, więc o tych imprezach mogę opowiadać.



Już pani wspomniała o tym, że burmistrz jest bardzo pomocny w różnych sprawach. Jak pani widzi współpracę z panem burmistrzem w ciągu pani całej kadencji?

- Widzę ją jako bardzo dobrą. Pan burmistrz jest naprawdę pomocny szczególnie dla mnie, w sytuacji gdzie ta funkcja mnie trochę zaskoczyła, bo była nowością. Nie wiedziałam w ogóle od czego zacząć, więc pan burmistrz był bardzo pomocny. Z każdym problemem mogę udać się do wójdy miasta i gminy.

Czy ma pani już skryształowane plany na dalszą perspektywę?

- Najpierw chcę doprowadzić to, co już teraz zaczęłam do końca, bo sporo tego jest. Nie chcę zapeszać. Na pewno ten remont sali, na pewno te światła, gdzieś tam przeniesienie znaków, zabudowy, które też wpływają na bezpieczeństwo. Zajęłam się też wymianą gablot, które też nie sprzyjały wizerunkowi Śmiłowa, bo już troszkę lat miały. Budowa dróg tam, gdzie ich nie ma, światel. Już też gdzieś tam rozmawialiśmy z panem burmistrzem, więc trochę jest tych spraw. Sporo mam ich omówionych z panem burmistrzem, ale na razie o nich nie chcę mówić.

W puencie naszej rozmowy proszę o swego rodzaju krótką metryczkę: ile pani ma lat, stan rodzinny, zawodowy i hobby, jeżeli pani znajduje nań czas.

- Mam 34 lata, mam dwójkę dzieci, 7 i 10 lat, pracuję jako księgowa w Pile. Hobby, to bezsprzecznie czytanie. Uwielbiam czytać.



**Anna HADRYAN
nowy sołtys Zelgniewa**

Anna Hadryan w roli sołtysa występuje po raz pierwszy. To jej pierwsze doświadczenie z tego typu funkcją. Ale trzeba przyznać, że Zelgniewo trafiło w bardzo dobre ręce.

A jak ten pomysł się zrodził? To jest jak by nie było odpowiedzialna funkcja. Wiele osób nie zdaje sobie sprawy, ile zadań spoczywa na barkach sołtysa.

- U nas to wyglądało w ten sposób, że po pierwsze nikt za bardzo nie chciał się podjąć bycia sołtysiem. Poprzedni sołtys, który był przez ubiegłą kadencję nie chciał już dalej kontynuować tej przygody. I gdzieś tam pojawiła się propozycja od mieszkańców, żebym ja spróbowała. I tak to dojrzewało, dojrzewało przez jakąś dłuższą chwilę. No i w końcu jak przyszedł ten dzień, że były wybory to się zdecydowałam. Jeżeli jest taka wola i ludzie mnie widzą w tej roli, przemyślałam, że w sumie ja też może bym chciała zobaczyć siebie w czymś innym. Bo nie doświadczyłam jeszcze nigdy bycia w takiej roli społecznej. No i zgodziłam się wziąć udział w tych wyborach. Byłam jedynym zgłoszonym kandydatem. Zostałam obdarzona dużym zaufaniem mieszkańców, ponieważ poza kilkoma głosami przeciwnymi

mi pozostali mieszkańcy stwierdzili, że mam zostać sołtysiem Zelgniewa. No i jestem. Tak sobie myślę, że może dlatego padł pomysł ze strony mieszkańców żebym została sołtysiem, że ponad rok temu reaktywowałyśmy w Zelgniewie Koło Gospodyń Wiejskich. Właśnie ja podjęłam się oddolnej reaktywacji, bo zgłosiłam do ARiMR-u, zgłosiłam do Urzędu Skarbowego, pozakładałam wszystkie konta, rozliczam wnioski o dotacje i gdzieś tam to koło funkcjonuje. Przewodniczącą koła jest ktoś inny, ale ja jestem tam członkiem zarządu i także od strony takiej finansowej, projektów etc. to koło wspieram. Więc być może mieszkańcy zobaczyli, że tutaj sobie radzę, to jako sołtys też coś tam wskóram.



Czy po wyborze wygłosiła pani swego rodzaju exposé do mieszkańców?

- Exposé może nie, bo szczerze mówiąc, idąc na te wybory myślałam, że może jednak ktoś z miejscowych tą rękawicę podejmie i będzie chciał zostać sołtysiem, więc jakoś się specjalnie oratorsko nie przygotowałam, szczególnie na tą chwilę, że jednak zostanę wybrana. Mój mąż pochodzi z Zelgniewa, mieszkaliśmy jakiś czas w Pile a w Zelgniewie mieszkamy około 10 lat. Miałam okazję zobaczyć, jak się żyje w Zelgniewie i pomyślałam sobie, że fajnie będzie mieć wpływ na jakość tego życia i że będę mogła coś tam zmienić w lepszą stronę. Z takich rzeczy, które powiedziałam to to, że sołtys może tyle, ile wieś mu pomoże. Bo rzeczywiście jestem otwartą osobą i pozytywnie nastawioną do ludzi. Wierzę w ludzi i rzeczywiście to do mnie wraca, bo mam dużo pomocy ze strony wsi. Czego bym się nie podjęła, zawsze mogę liczyć na wsparcie ze strony mieszkańców. Cały czas odzywają się osoby, że gdybym czegoś potrzebowała, to mogę się zwrócić i rzeczywiście jak coś robimy, to to robimy razem. Jest grono osób, które się zmieniają w zależności od wydarzenia, ale te osoby są. Nie jestem sama i to jest fajne.

A rada sołeczka jest nowa, wykreowana przez Panią?

- Rada sołeczka to tak naprawdę KGW. Koło Gospodyń Wiejskich to jest praktycznie jeden do jednego, tam chyba dwie osoby są takie w radzie sołeczkiej, które się nie udzielają w Kole Gospodyń Wiejskich. W radzie mamy te same kobiety. Żaden Pan nie chciał tutaj rękawicy podjąć po moich propozycjach przystąpienia do rady sołeczkiej.

Większość sołtysów, z którymi rozmawiałem twierdziła, że bardzo zależy im na integracji miejscowej społeczności. Czy pani również na tym zależy?

- Mieszkalam całe życie w Pile, w mieście i mieszkając na wsi, twierdząc, że plusem życia na wsi jest to, że nie jest się anonimowym. Na przykład dla mnie pozytywnym jest, że gdy jadę rowerem, spaceruję z dziećmi, mogę sobie porozmawiać nie z anonimowymi przechodniami lecz z znajomymi. Możemy coś wspólnie robić, spotkać się czy wspólnie poświētować. Uważam, że to jest właśnie fajne, to jest taki plus życia na wsi, że jest ta społeczność i że nie jest się kimś takim nieznanym. Właśnie dla mnie też ważne jest to, żeby były okazje do spotykania się, ale też nie tylko dorośli, bo na razie jeszcze tak kombinuję co by tu zrobić, żeby dzieci też z domu wyciągnąć. Bo jeszcze 10 lat temu jak się przyprowadziłam do Zelgniewa, to te dzieci było widać, ich było pełno wszędzie. Natomiast przykre jest to, że teraz dzieci coraz mniej przebywają na dworze, a gdzieś tam prześiadują, odizolowane i właśnie z tym będę próbowała na ferie coś zrobić, także w okresie świątecznym, gdzie do szkoły dzieci nie chodzą. Żeby ta wiejska gromadka się integrowała. Na takie imprezy, jeżeli chodzi o konsolidację mieszkańców, to na przykład korzystamy teraz z programu biedronkowego. Spędzenie wspólnych chwil przez seniorów na spotkaniu przy obiedzie, kawie i cieście, to coś fajnego i integrującego. Przygotowanie

wspólnie z paniami z Kola Gospodyń Wiejskich takiego fajnego spotkania to jednak spory wysiłek, ale się oplaca.

A na czym polega ten program biedronkowy?

- Biedronkowy program polega na tym, że pisze się taki program grantowy i Biedronka jak nas zakwalifikowała jako wioskę, to dostajemy pulę do wydania w Biedronce i za te pieniądze możemy sobie kupić produkty, przygotować imprezę. Część, że tak powiem rozrywkowa jest po naszej stronie. Ale już mamy zapewnione dania i to jest impreza dla osób 60+, więc zapraszamy mieszkańców, którzy zazwyczaj siedzą w domach.

Czy każdy się kwalifikuje, czy jest jakieś losowanie?

- Aby dostać się do programu to chyba decyduje przede wszystkim kolejność zgłoszeń i to jak dane koło się wywiązywało w poprzednich edycjach. My jesteśmy po raz pierwszy i po prostu sześć takich spotkań w okresie od czerwca do końca roku musimy zrobić.



A ile spotkań już zrobiliście?

- Cztery. Jeszcze będą dwa w tym roku, w listopadzie i w grudniu.

Czy jeszcze oprócz tego, od końcówki czerwca zdążyła Pani jakąś imprezę zorganizować?

- Jedna była taka dla mieszkańców, zaraz po wyborach, taka na przywitanie. Natomiast planuję bardziej na przyszły rok, żeby sobie to poukładać. Bo to rzeczywiście jest jeszcze kwestia budżetu, organizacji, DJ-a, itd., to trzeba zaplanować wcześniej.

Jak widzi Pani współpracę z burmistrzem i z urzędem?

- Bardzo pozytywnie. Muszę powiedzieć, że słyszałam dużo informacji, że to będzie dużo obowiązków, że trzeba mieć dużo czasu, żeby być sołtysiem, że to nie jest tak lekko, ale tak szczerze powiem, że jestem pozytywnie zaskoczona. Dużo spraw tu nawet przez telefon idzie z paniami załatwić. W urzędzie bardzo sympatyczne osoby pracują, tak że naprawdę potrafia pokierować, gdzie, co i jak, nawet coś odczytać, zrobić to za mnie. Wystarczy po prostu poprosić. Natomiast z panem burmistrzem na razie jakieś inwestycyjne, drobne sprawy były do załatwienia, wszystkie rozpatrzone pozytywnie. Z panem burmistrzem mi akurat bardzo dobrze się rozmawia. Jest to bardzo otwarta, empatyczna i ciepła osoba.

Na zakończenie poproszę o kilka zdań o sobie. Wiek, stan rodzinny, gdzie Pani zawodowo pracuje. No i jeżeli Pani ma chwilę czasu, to jakie posiada pani hobby?

- Mam 40 lat. Z wykształcenia jestem socjologiem, skończyłam socjologię na Uniwersytecie Adama Mickiewicza i dlatego sprawy społeczne są mi bardzo bliskie. Natomiast na studiach zaczęłam się w bankowości i w tej bankowości zostałam. Jestem pracownikiem banku. Natomiast pracuję w terenie, bo zajmuję się finansowaniem gospodarstw rolnych, więc jeżdżę do tych gospodarstw, odwiedzam te, gdzie są jakieś zakupy i finansuję po prostu zakup tego sprzętu, który rolnik już sobie wybrał. Tak że czas pracy nienormowany, bo jestem na własnej działalności, więc mogę sobie ten czas podzielić pomiędzy sołtysowaniem. Mam dwóch synów, jeden duży, drugi mały. Jeden w szkole średniej, 16-latek już niemal, drugi 4-latek. Tak że jest ciekawie. A hobby, to jazda rowerowa, więc bardzo liczę na rozwój ścieżek rowerowych o ten nasz kawałek, ale z tym to musimy na powiat poczekać.

Jak widać przy takim gronie wspólnych sołtysów i zupełnie nowych, niesamowitych radnych Rady Miasta i Gminy, miasto i gminę Kaczory czeka świetlana przyszłość. Do tego jeszcze fantastyczny, racjonalny, pragmatyczny i empatyczny burmistrz. Czegóż chcieć więcej!

Marek Mostowski